

## Nazewnictwo miejskie Zielonej Góry w pisarstwie Henryka Ankiewicza

Niniejszy artykuł jest poświęcony nazewnictwu miejskiemu Zielonej Góry, zaprezentowanemu w *Przechadzkach zielonogórskich* Henryka Ankiewicza. Autor był związany z miastem od 1947 roku, kiedy przybył tu z rodzinnej Obry, aby rozpocząć naukę w szkole przemysłowej. Przez wiele lat pracował jako dziennikarz, pisząc artykuły, które ukazywały się na łamach „Gazety Lubuskiej”, „Nadodrza”, a także w prasie ogólnopolskiej. Omawiana publikacja jest w pewnym sensie kontynuacją dorobku dziennikarskiego, gdyż autor wyzyskał w niej nie tylko informacje, jakie nabył w czasie swojej pracy zawodowej (zostały w niej bowiem opisane osoby, sytuacje, zdarzenia znane Ankiewiczowi z autopsji bądź zaczerpnięte z innych sprawdzonych źródeł), ale i umiejętności. Wypracowany warsztat dziennikarski, swoboda językowa czy bystrość obserwacji to niewątpliwie atuty autora, które umożliwiały mu wypowiedzianie się w różnych formach publicystycznych.

*Przechadzki zielonogórskie* to opowieść o mieście i jego mieszkańcach, napisana w sposób przystępny, z pewną swobodą, a momentami nawet z humorem. Książka ta, jak czytamy we wstępie, powstała „z potrzeby serca”:

Istotnie nie jest to czczy zwrot stylistyczny, bowiem niemal w każdym zdaniu czuje się przywiązanie H. Ankiewicza do miasta, jego zaułków, zdarzeń i ludzi. Był On w niemal całym okresie Polski Ludowej naocznym świadkiem rozwoju miasta i jego mieszkańców. On też podlegał tym samym procesom rozwoju, lub jak kto woli awansu, przechodząc poszczególne szczeble kariery zawodowej i społecznej. Tak więc książkę należy traktować jako swoisty dług wdzięczności wobec społeczności, w której rósł. Ankiewicz

pragnie, i to z powodzeniem, spisać legendę o mieście, utrwalić ją w obawie przed jej deformacją w ustnej tradycji<sup>1</sup>.

Tytuł tej książki nie jest przypadkowy. Wyraz „przechadzka” oznacza „przechadzanie się, spacer”<sup>2</sup>, a osią narracji jest właśnie spacer ulicami miasta. W trakcie wędrówki autor przywołuje wiele różnorodnych typów nazw własnych. Sporą grupę wśród nich stanowią antroponimy (nazwy odnoszące się do ludzi: imiona, nazwiska, przezwiska, pseudonimy, nazwy heraldyczne, etnonimy)<sup>3</sup>, gdyż omawiana publikacja jest przecież opowieścią o mieście i jego zwykłych i niezwykłych mieszkańcach, których autor spotkał na swoich ścieżkach. Pojawia się w niej ponad 530 nazwisk osób związanych z Zieloną Górą. Reprezentują one zróżnicowaną galerię typów. Spotykamy wśród nich m.in. robotników, działaczy i twórców kultury, polityków czy przedsiębiorców.

Liczną grupę stanowią także chrematonimy, a więc nazwy obiektów i instytucji, związanych z nowoczesną cywilizacją, a także toponimy miejskie, czyli nazwy odnoszące się do różnych elementów z przestrzeni miejskiej. Ponadto można znaleźć w tej książce nazwy miejscowe, czyli nazwy samodzielnych osad (miast i wsi znajdujących się w bliższym lub dalszym sąsiedztwie od Zielonej Góry), hydronimy, czyli nazwy wodne, oraz mikrotoponimy, czyli nazwy terenowe (tego typu nazwy pojawiają się najczęściej we wspomnieniach osób przywołanych w tej publikacji).

W niniejszym artykule skupię się tylko na nazewnictwie miejskim (co zostało zasygnalizowane w tytule referatu), czyli nazwach, które oznaczają i wyróżniają wszystkie części i obiekty aglomeracji miejskiej. Termin „obiekt” można odnosić zarówno do części miasta (teren, obszar), jak i do obiektów w sensie węższym (ulice, place, budowle). Obiekty te mogą mieć różne pochodzenie, charakter i przeznaczenie.

Ze względu na pochodzenie wśród elementów przestrzeni miejskiej wyróżnia się:

- stare, pierwotne miasto, wokół którego kształtowała się aglomeracja poprzez stopniowe dołączanie nowych części, w przeważającej liczbie pierwotnych, samodzielnych osad,
- pierwotne tereny naturalne, niezabudowane lub z zabudową rozproszoną, np. posiadłość, założenia parkowe,
- nowa zabudowa miejska powstała na gruntach przyłączonych,
- włączone w obszar aglomeracji naturalne obiekty topograficzne takie, jak: wzniesienia, stawy, ciekły wodne, lasy,

<sup>1</sup> Cytat pochodzi ze *Wstępu* do książki (H. Ankiewicz, *Przechadzki zielonogórskie*, Zielona Góra 1977, s. 7).

<sup>2</sup> *Słownik języka polskiego*, t. 2, red. M. Szymczak, Warszawa 1979, s. 955.

<sup>3</sup> Definicje przywołanych terminów podano za: *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa–Kraków 1998.

- rozmaite obiekty powstałe w wyniku działalności człowieka, jak np. ośrodki rekreacyjne, obiekty przemysłowe, budowle.

Charakter obiektów terenu miejskiego sprowadza się z kolei do następujących trzech zasadniczych typów:

- obszarów: dzielnic, osiedli, przedmieść, kwartałów, ogrodów, cmentarzy itp.,
- traktów: ulic, szos, alei, nabrzeży, bulwarów i innych ciągów komunikacyjnych,
- punktów, czyli wszystkich pozostałych obiektów terenu miejskiego, niezaliczonych do dwóch poprzednich typów (np. placów, rond, skwerów, targowisk, rynków, bram, baszt, rogatek, fortów, mostów, dworców, stadionów i innych rozmaitych ważnych budowli).

Zróżnicowanie funkcji obiektu terenu miejskiego jest natomiast w znacznym stopniu konsekwencją zróżnicowania ich charakteru i ogranicza się w zasadzie do trzech:

- administracyjnej, z którą łączą się wszelkie zmiany granic podziału administracyjnego lub zmiany przebiegu sieci komunikacyjnej,
- użytkowej – dominującej,
- reprezentacyjnej (pomniki, pałace, hotele, teatry itp.)<sup>4</sup>.

Jak już wcześniej powiedziano, osią narracji jest spacer ulicami miasta, a więc to właśnie urbonimy wyznaczają trasę tej wędrówki. Przechadzka odbywa się nie tylko „tu” i „teraz”, ale i w przeszłości. Ankiewicz pokonuje więc nie tylko przestrzeń, ale i czas. Przywołuje przy tym zarówno współczesne mu nazwy ulic, będące świadkami zdarzeń znanych autorowi z autopsji lub relacji innych osób, jak również i te dawne, związane z historią miasta.

Swoje przechadzki po mieście rozpoczyna Ankiewicz od smutnej konstatacji: „Dzisiejsza Zielona Góra nie ma głównej ulicy. Bohaterów Westerplatte przeżyła już swoje szczytowe lata” [PZ, 13]<sup>5</sup>. Autor przypomina, że ulica ta była przez wiele lat jedną z najważniejszych i najnowocześniejszych arterii miasta. Zanim jednak zbudowano tę arterię, najważniejszą ulicą w mieście była aleja Niepodległości, nosząca do 1956 roku imię Generalissimusa Stalina. W ten sposób znaleźliśmy się na kolejnej z ulic, którą Ankiewicz nie bez przyczyny nazwał pierwszą królową zielonogórskich ulic:

Królewską pozycję alei Gen. Stalina w drugiej połowie lat czterdziestych wyznaczało kilka czynników – najpierw była to w istocie ulica najpiękniejsza i jednocześnie najważniejsza z komunikacyjnego punktu widzenia.

---

<sup>4</sup> Elementy systemu nazewnictwa miejskiego przywołano za: K. Handke, *Nazewnictwo miejskie*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, Warszawa–Kraków 1998, s. 294–295.

<sup>5</sup> PZ – H. Ankiewicz, *Przechadzki zielonogórskie*, Zielona Góra 1977.

Nieprzypadkowo upodobali ją sobie ówcześni lekarze zielonogórscy [...] Tylko ulice: Sikorskiego i 3 Maja (od 1949 r. Jedności Robotniczej) mogły z nią konkurować pod względem długości, ale żadna z nich nie miała tamtej urody. Potem, z chwilą wyniesienia Zielonej Góry do rangi stolicy województwa, nasza **pierwsza królowa ulic** [podkr. moje – I.Ż.R.] straciła charakter willowy i stała się osią administracyjną, wzdłuż której ulokowały się najważniejsze urzędy wojewódzkie [PZ, 17].

Przy tej alei do dziś znajduje się wiele ważnych miejskich instytucji, o których wspomina autor w czasie pierwszej wędrówki, m.in. redakcja „Gazety Lubuskiej”, Teatr im. Leona Kruczkowskiego, Muzeum Ziemi Lubuskiej. Przy okazji przywołuje Ankiewicz także wielu mniej lub bardziej znanych zielonogórczyków, związanych z poszczególnymi instytucjami. Ulica ta, jak i wiele innych, doświadczyła na sobie zabiegów, jakie towarzyszą rozbudowie miast. Miejsce pięknych, przydomowych ogródków zajęła wszechogarniający beton. Na oczach autora doszło więc do swiego upadku, zagłady alei. Ankiewicz ma jednak nadzieję, że kiedyś odzyska ona swój utracony wdzięk i powab.

W czasie drugiej wędrówki docieramy do ul. Żeromskiego, stanowiącej jeden z najruchliwszych fragmentów ówczesnej arterii miejskiej: Niepodległości, Żeromskiego, Karola Marksa, plac Lenina, Sikorskiego. Przy ul. Żeromskiego przez wiele lat znajdował się słynny „grzybek” (obudowana stacja transformatorowa):

to był wtedy nie tylko element pejzażu, to było hasło numer 1, klucz do wszystkich objaśnień topograficznych. Pod „grzybkiem” umawiały się zakochane pary, na „grzybek” kierowano przybyszów z innych miast, kiedy pobłądzili, albo kiedy pytali, jak najprościej dojść do jakiegoś urzędu, księgarni, sklepu, restauracji [PZ, 79].

W czasie tej przechadzki mijamy m.in. Hotel Śródmiejski, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki (obecnie mieści się przy ul. Westerplatte), księgarnię Bogaczyka, księgarnię Malickiego, redakcję „Nadodrza” oraz ratusz – centralny punkt topograficzny śródmieścia. Na chwilę skręcamy w uliczki, znajdujące się przy rynku (ul. Drzewną, ul. Sikorskiego, ul. Grottgera i ul. Kazimierza Lisowskiego), by pod koniec tej wędrówki dotrzeć do placu Lenina. W pierwszych latach powojennych był zwany placem Zgody. Tu odbywały się pierwsze powojenne manifestacje patriotyczne i polityczne, tędy przemierzały pochody pierwszomajowe i korowody winobraniowe. Niedaleko tego placu znajdowało się po wojnie kilka ekskluzywnych restauracji. Według autora największą sławą cieszyła się restauracja w hotelu „Pod Orłem”. Podczas tego spaceru poznaliśmy najstarszą część miasta.

W przechadzce trzeciej udajemy się na największy plac w centrum starego miasta – plac Słowiański, z którym wiąże się rozwój szkolnictwa w mieście. Początkowo istniała tu szkoła podstawowa, której budynek w 1970 roku przejęła Wyższa Szkoła Nauczycielska, wyniesiona w 1972 roku do rangi Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Już w latach 50. i pierwszej połowie lat 60. funkcjonowało hasło: „Lubuska droga do uniwersytetu”. Ta droga okazała się, jak wszyscy dobrze wiemy, dość długa, ale zakończyła się sukcesem 1 września 2001 roku, kiedy doszło do połączenia Wyższej Szkoły Pedagogicznej z Politechniką Zielonogorską w jeden organizm – Uniwersytet Zielonogórski. Podczas tej wędrówki wysłuchujemy opowieści o obu tych szkołach. Historia Politechniki Zielonogorskiej zawiadła nas z centrum miasta aż na ulicę Podgórną, gdzie w latach 40. kończyła się Zielona Góra. Przy dzisiejszej ul. Podgórnej znajdują się ważne urzędy miejskie i wojewódzkie. Dwa pierwsze biurowce, które od roku 1973 stanowią siedzibę Urzędu Wojewódzkiego, zbudowano tu już w połowie lat 50. Pozostałe budynki pochodzą z przełomu lat 60. i 70. „Łącznie tworzą dzielnicę urzędową nazywaną przez »lud« dzielnicą Parkinsona” [PZ, 152]. W tym fragmencie pojawiła się wymowna metafora, której chyba jednak nikomu nie trzeba objaśniać.

Czwartą wędrówkę rozpoczynamy na placu Powstańców Wielkopolskich. Według autora:

Stracił on już dawno swój pierwotny charakter. W latach czterdziestych i częściowo jeszcze w pięćdziesiątych istniało tu centralne miejskie targowisko. Stragany, ustawiane najchętniej w cieniu drzew, dochodziły do kościoła Matki Boskiej [PZ, 155].

Obecnie jest tu parking samochodowy, obok którego swoją siedzibę ma Filharmonia Zielonogorska. Po drugiej stronie placu znajduje się natomiast tzw. szpital Elżbietanek, który jeszcze przed rokiem 1950 wraz z małym skwerem należał do niego wizualnie. Ankiewicz wspomina przy tym o nieistniejącej już ul. Reymonta: „Szpital i ów małeńki park oddzielała od placu Wielkopolskiego wąska i wolna od intensywnego ruchu kołowego jezdnia ulicy Reymonta” [PZ, 158], a także o budowie nowej arterii komunikacyjnej – al. Wojska Polskiego:

Od 1973 r., na wysokości szpitala, bierze początek nowa arteria komunikacyjna, al. Wojska Polskiego, stanowiąca fragment najruchliwszej trasy ruchu kołowego, prowadzącej z wiaduktu przy ulicy Sulechowskiej, przez ul. Bohaterów Westerplatte i Krośnieńską w stronę zachodniej granicy państwowej [PZ, 158].

Podczas tej przechadzki autor przywołuje także ul. Zamkową, Langiewiczza, Wandy, Jelenią, Lisią i Krakusa w związku z budową nowego osiedla, a także ul. Dąbrowskiego, gdzie znajdowała się prywatna piekarnia, w której kupował chleb.

Przechadzkę piątą zaczynamy od ul. Jedności Robotniczej: „Jedną z najdłuższych ulic starej Zielonej Góry była ulica 3 Maja, przemianowana w 1949 r., po Kongresie Zjednoczeniowym PPR i PPS, na Jedności Robotniczej” [PZ, 169]. Jak wspomina autor, funkcjonowały tu liczne restauracje oraz hotele. Około 1947 roku powstał tu jeden z hoteli robotniczych, w którym mieszkali pracownicy Fabryki Zgrzeblarek, a potem – aktorzy, m.in. Halina Lubicz. Niedaleko znajdowała się też biblioteka. Jej stary budynek odkupiła Lubuska Wytwórnia Wódek Gatunkowych – jak wspomina Ankiewicz, jeden z najbardziej znanych w Polsce i na świecie zakładów przemysłowych Zielonej Góry. Z kolei na rogu ul. Dąbrówki i Krośnieńskiej znajdował się Hotel Parkowy, do którego przylegał mały park wraz z muszlą koncertową. To miejsce odgrywało znaczącą rolę w życiu ówczesnej Zielonej Góry. Niemal w każdą letnią sobotę i niedzielę odbywały się w muszli koncerty amatorskich zespołów lub orkiestr zakładowych, a w miesiącach chłodniejszych występy i zabawy organizowano w okazałej sali wewnątrz hotelu. Ta sala służyła także amatorskim zespołom teatralnym, klubom sportowym oraz domowi kultury. Podczas tej przechadzki docieramy także do ul. Gen. Sikorskiego, przy której funkcjonowała m.in. restauracja „Pod Orłem” oraz Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, a także do przyległych ulic: Kożuchowskiej, Botanicznej, Strzeleckiej i Parku im. Sowińskiego. Jak pisze autor,

Ulice Gen. Sikorskiego i Jedności Robotniczej stanowią jak gdyby ramiona potężnego, nieregularnego klina, którego wierzchołek sięga placu Lenina, a jego podstawę tworzą ul. 1 Maja i Jaskółcza, łącząca się z ul. Botaniczną. [...] W centralnym punkcie tego klina położona jest Lubuska Wytwórnia Win [PZ, 180].

I w tym miejscu Ankiewicz przywołuje informacje o tym zakładzie. Dalej idziemy w kierunku dzielnicy Piastowskiej, w której w otoczeniu zabytkowych drzew powstała Zielonogórska Rozgłśnia Polskiego Radia. I tu rozpoczyna się kolejna opowieść. Po drodze wysłuchujemy także informacji o urbanistycznym rozwoju powojennej Zielonej Góry. Pod koniec tego spaceru docieramy do ul. Wiśniowej, która do lat 60. była zwykłą, wąską, polną drogą, łączącą z miastem pojedyncze domy otoczone sadami. W jednym z takich domów znalazły siedziby Lubuskie Towarzystwo Naukowe oraz Lubuskie Towarzystwo Kultury i Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Podczas przechadzki szóstej odwiedzamy ulice na wschód od ul. Gen. Sikorskiego. Zaczynamy od ul. Sienkiewicza, która „w przeszłości miała minimalne

znaczenie komunikacyjne i właściwie aż do lat sześćdziesiątych [...] stanowiła ulicę peryferyjną” [PZ, 193]. Przy tej ulicy znajduje się budynek, w którym mieszkał Kazimierz Lisowski – prezes Towarzystwa Polskich Rzemieślników w Zielonej Górze. Po tej samej stronie ulicy była usytuowana Zielonogórska Fabryka Mebli. Następnie udajemy się na osiedle Słowackiego i cmentarz komunalny, znajdujący się przy ul. Wrocławskiej. Stamtąd znów wracamy do miasta – do Hali Ludowej i Palmiarni, a także umiejscowionej naprzeciw Polskiej Wełny.

Siódma wędrówka poświęcona jest fragmentowi miasta, wyznaczonemu ulicami: Chrobrego, Bema i Wyspiańskiego.

Ulice Staszica, Waryńskiego i również Marcelego Nowotki, które stanowią główne połączenie komunikacyjne ul. Sulechowskiej z Wrocławską, w przeszłości swoim charakterem użytkowym plasowały się w klasie peryferyjnych dróżyn pieszych, spacerowych. Jedynie ulica Bema zachowała dawną szerokość, jednak nawierzchnię z tzw. kocich łbów dawno przykrył asfalt [PZ, 207].

Odbywając tę wędrówkę, składamy wizytę m.in. w „Lumelu”, Państwowej Szkole Przemysłowej oraz Gimnazjum i Liceum Przemysłowym. Odwiedzamy także stadion Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego i zakład „Zastal”. Pod koniec udajemy się do dzielnicy północnej, ciągnącej się na zachód od ulicy Anny Jagiellonki, wzdłuż ulicy Dąbrowskiego.

W przechadzce dziewiątej powracamy w okolice „pierwszej królowej ulic”, czyli ul. Bohaterów Westerplatte, do której dochodziła m.in. ul. Topolowa – „przechodząca w ścieżkę wijącą się między ogródkami i prowadząca aż do zarzewionego skweru przy dworcu kolejowym” [PZ, 217]. Na chwilę zaglądamy też na ul. Widok, dzisiejszą ul. Chopina, przy której znajdowały się: sala sportowa, szkoła, restauracja „Widok”, a także letnie kino „Warszawa”. Pod koniec tej wędrówki wracamy na ul. Bohaterów Westerplatte, by wysłuchać opowieści o jej powstaniu:

Budowa ul. Boh. Westerplatte, która zrazu otrzymała nawierzchnię z kostki kamiennej, pokrytej później asfaltem, trwała kilka lat. Była to pierwsza większa inwestycja drogowa w Zielonej Górze, a jej znaczenie polegało na przejęciu dotychczasowej funkcji al. Niepodległości i usprawnieniu połączenia komunikacji drogowej na linii ul. Sulechowska – śródmieście – Krośnieńska – Łużycka. Po zbudowaniu al. Wojska Polskiego, z trasy łączącej Sulechowską z Krośnieńską, została wyłączona ul. Jedności Robotniczej. Zbudowanie wiaduktu podyktowało stworzenie wygodniejszego połączenia z Westerplatte, co zapowiedziano na rok 1975, jednak jeszcze w połowie

1977 r. wszystko było po staremu. Według najnowszego planu zagospodarowania przestrzennego, Westerplatte pozostanie odcinkiem najruchliwszej zielonogórskiej arterii do około 1980 r., kiedy to jej funkcje przejmie projektowana na lata osiemdziesiąte nowa trasa, jaka ma bieć wzdłuż ulicy Walki Młodych [PZ, 221].

Ostatni spacer po mieście zatytułował autor *Przyszłość*. W czasie tego spaceru Ankiewicz zapoznaje nas z pierwszymi planami zagospodarowania przestrzennego Zielonej Góry, a także przewidywanymi kierunkami rozwoju miasta:

Przestrzennie będziemy się rozwijać wzdłuż Szosy Kisielińskiej, gdzie proponuje się lokalizację nowej dzielnicy dla 51 tysięcy mieszkańców. Składać się ona będzie z dziesięciu osiedli [...]. Zachodni kierunek rozwoju miasta to dzielnice: Piastowska, Łużycka, Jędrzychowska. Ta ostatnia składać się będzie z domków jednorodzinnych i zamieszkała będzie przez około 10 tys. ludzi. Należałoby tu wymienić także osiedle Chynów, które liczyć będzie 3,2 tys. mieszkańców. Rozpoczęto budowę dzielnicy Łużyckiej. Wkrótce rozpoczną się prace na osiedlu Braniborskim oraz w śródmieściu w obrębie ulicy Lisiej, Jeleniej, Krakusa, Dąbrowskiego. Powstanie tam osiedle dla 6 tys. mieszkańców, z przewagą zabudowy wysokiej. Sumując – zabudowa mieszkaniowa ukształtuje się w formie układu pasmowego wzdłuż ulic Krośnieńskiej, al. Wojska Polskiego, Podgórnej i Szosy Kisielińskiej [PZ, 232].

Tym spojrzeniem w przyszłość kończymy wędrówkę po mieście, swoisty spacer ulicami Zielonej Góry.

Na podstawie tego krótkiego zarysu treści *Przechadzek zielonogórskich* wyraźnie można zauważyć, że nazewnictwo miejskie zajmuje w tej publikacji istotne miejsce. Obok więc nazw ulic, które wyznaczają trasę wędrówki, pojawiają się tu także tzw. obszary, czyli osiedla, przedmieścia, parki; punkty, czyli obiekty stałe umiejscowione, ograniczone przestrzennie, tj. place, skwery, targowiska, rynki, bramy, mosty, dworce, kościoły, stadiony i inne rozmaite ważne budowle (np. hotele, kina, teatry, kawiarnie, restauracje, sklepy). Te wszystkie elementy, jak już powiedziano na samym początku, tworzą system nazewnictwa miejskiego, czyli zbiór nazw oznaczających oraz wyróżniających wszystkie części i obiekty aglomeracji miejskiej.

Jedną z najliczniejszych grup stanowią w tym systemie oczywiście nazwy ulic. Autor wymienia nie tylko współczesne mu urbonimy, ale także te wcześniejsze, związane z historią miasta. Współczesne mu nazwy ulic przywołuje przy okazji relacjonowania różnych zdarzeń i sytuacji, zazwyczaj znanych z autopsji lub relacji



innych osób, a także wspominając pewne osoby czy instytucje. Temu przywołaniu czasami towarzyszą następujące leksemy czy wyrażenia (zwłaszcza gdy dochodzi do zestawienia formy obecnej z poprzednią):

- dziś (np. „Pionierska – dziś Świerczewskiego”, PZ, 17),
- dzisiaj (np. „ul. Artyleryjska – dzisiaj Gen. Bema”, PZ, 13),
- dzisiejszy (np. „dzisiejsza Niepodległości, PZ, 15; „ul. Widok, czyli dzisiejsza Chopina”, PZ, 217),
- obecnie (np. „ul. Widok – obecnie ul. Chopina”, PZ, 122),
- obecny (np. „obecny Plac Lenina”, PZ, 108),
- nieistniejący jeszcze wtedy (np. „aż do nie istniejącej jeszcze wtedy ulicy Bohaterów Westerplatte”, PZ, 17).

Jeśli chodzi natomiast o nazwy wcześniejsze (zarówno te funkcjonujące przed wojną, jak i powojenne), to pojawiają się one w związku z przywołaniem faktów związanych z historią miasta (np. wspominając Kazimierza Lisowskiego, wymienia autor Grosse Bergstrasse 1, przy której mieszkał przewodniczący Towarzystwa Rzemieślników Polskich – PZ, 116) lub wówczas, gdy dochodzi do zestawienia formy współczesnej autorowi z poprzednią, powojenną (o czym była już mowa wcześniej). Temu przywołaniu, tak jak w przypadku nazw współczesnych, mogą towarzyszyć różne leksemy czy wyrażenia:

- ówczesny (np. „ówczesna ulica Artyleryjska”, PZ, 127; „al. Niepodległości, czyli ówczesna Gen. Stalina”, PZ, 79),
- dawny (np. „dawna ulica Stolarska, a od lat Krajowej Rady Narodowej”, PZ, 132; „ul. Świerczewskiego – dawna Pionierska”, PZ, 83),
- w latach powojennych (np. „w latach powojennych ul. Drzewna nosiła nazwę Rynek Drzewny”, PZ, 108),
- w pierwszych latach powojennych (np. „Plac Lenina, zwany w pierwszych latach powojennych placem Zgody”, PZ, 121),
- przez wiele powojennych lat (np. „ulica Małgorzaty Fornalskiej, nosząca przez wiele powojennych lat nazwę Bankowej”, PZ, 39),
- noszący w pierwszym okresie (np. „na rogu Żeromskiego, noszącej w pierwszym okresie nazwę Dolna Brama”, PZ, 83),
- nazwany zaraz po wojnie („plac Bohaterów Stalingradu, nazwany zaraz po wojnie po prostu rynkiem”, PZ, 101–102).

Ponadto zarówno formom współczesnym, jak i dawnym towarzyszą czasami daty, informujące o czasie nadania nowej nazwy, np. „ulica Krajowej Rady Narodowej, nosząca przed rokiem 1950 nazwę Stolarskiej” [PZ, 152] czy „3 Maja – od 1949 r. Jedności Robotniczej” [PZ, 17]. Choć autor dokumentuje zmiany w nazwach urbonimów, nie podaje raczej ich przyczyn. W przypadku przemianowania ul. 3 Maja na ul. Jedności Robotniczej, które nastąpiło 16 grudnia 1949 roku w rocznicę zjazdu zjednoczeniowego, pojawiła się jednak informacja:

„Jedną z najdłuższych ulic starej Zielonej Góry była ulica 3 Maja, przemianowana w 1949 r., po Kongresie Zjednoczeniowym PPR i PPS, na Jedności Robotniczej” [PZ, 169]. Jeśli zaś chodzi o zmianę ul. Stalina na al. Niepodległości, do której doszło 27 października 1956 roku w okresie tzw. polskiego października – to w tym wypadku nie ma wyjaśniającego komentarza. Zresztą na uwagę zasługuje również, że tego przemianowania dokonano na żądanie mieszkańców. Po wojnie wszelkie zmiany w nazwach urbonimów związane były z jednej strony – z rozbudową miasta i przekształceniami sieci komunikacyjnej, z drugiej zaś – z aktualną ideologią. Te dwa główne czynniki odgrywały ważną rolę również w przeszłości. W przytoczonym przez autora fragmencie wspomnień Kazimierza Malickiego jest mowa o zmianie w czasach hitlerowskich Piastenhöhe na Fürstenhöhe [PZ, 86–87]. Warto dodać, że wiele np. nazw miejscowych z Ziemi Lubuskiej aż do XX wieku zachowało swój pierwotny rdzeń polski lub łużycki. Dopiero w latach 1937–1938 władze hitlerowskie dokonały wymiany setek nazw historycznych na zupełnie nowe.

Na oczach Ankiewicza małe, prowincjonalne, pełne uroku miasteczko przestaczało się w duży ośrodek miejski. Rozbudowa miasta spowodowała z jednej strony – likwidację niektórych ulic (np. powstanie deptaka wiązało się z likwidacją jednej z głównych arterii komunikacyjnych, biegnącej od al. Niepodległości aż po ul. Sikorskiego), a z drugiej – swoisty ich „awans”. Do „prawdziwych”, a zarazem i najdłuższych ulic należały: 3 Maja (przemianowana na Jedności Robotniczej), aleja Gen. Stalina (dzisiejsza Niepodległości) oraz ul. Gen. Sikorskiego. Większość natomiast zielonogórskich ulic miała po wojnie minimalne znaczenie komunikacyjne i stanowiła drogi peryferyjne. Dopiero rozbudowa miasta i związany z nią proces przekształcania sieci komunikacyjnej sprawiły, że dawne drogi zyskały twarde nawierzchnie i stały się ulicami. Wiśniowa była np. do lat 60. zwykłą, wąską, polną drogą, łączącą z miastem pojedyncze domy otoczone sadami. Ulice Wyspiańskiego, Staszica, Waryńskiego i Marcelego Nowotki, które obecnie stanowią połączenie komunikacyjne ul. Sulechowskiej z Wrocławską, w przeszłości również plasowały się w klasie dróg peryferyjnych, o minimalnym znaczeniu komunikacyjnym:

Wąska i wyboista ulica Staszica, na odcinku Bema – Wyspiańskiego, zamykała zwartą zabudowę miejską, zaś na odcinku Wyspiańskiego – Wazów stanowiła dróżkę przycmentarną. Trzeci odcinek tej trasy, ulicę Waryńskiego, zajmowały wysypiska śmieci. Również ulica Marcelego Nowotki była peryferyjną, brukowaną drogą, przy której jeszcze w latach pięćdziesiątych wyrosły jedne z pierwszych w Zielonej Górze domy mieszkalne, a potem budynek Szkoły Podstawowej nr 4 [...]. Dzisiejsza ulica Wyspiańskiego jedynie na odcinku od Chrobrego do Staszica miała jezdnię brukowaną

według wymogów dróg peryferyjnych i zajmowała mniej więcej połowę dzisiejszej jezdni, której północną granicę wyznaczały stojące do dziś na środku jezdni drzewa. Od ul. Staszica natomiast, w kierunku stadionu, prowadziła piesza ścieżka wyznaczona dwoma rzędami istniejących jeszcze drzew, by na wysokości stadionu rozszerzyć się w drogę leśną, biegnącą dziś wzdłuż Młodzieżowego Miasteczka Ruchu i dalej wzdłuż kolonii ogródków działkowych [PZ, 207–208].

W omawianej publikacji, oprócz nazw ulic, uliczek, zaułków, pojawiło się także wiele nazw punktów. W całym systemie nazewnictwa miejskiego określenia punktów to grupa najmniej jednolita. Wśród nich można wyróżnić nazwy ściśle związane z obiektami topograficznymi, takimi jak: mosty, wieże, baszty, bramy, kościoły, place, a także – z obiektami, które stanowią inny typ elementów przestrzeni miejskiej. Chodzi tu o określenia obiektów użyteczności publicznej, np.: kin, teatrów, hoteli, kawiarni, restauracji, sklepów itp. W *Przechadzkach zielonogórskich* te ostatnie określenia są zdecydowanie liczniej reprezentowane niż pierwsze. Pojawiły się więc m.in. nazwy:

- kin (np. Nysa, Światowid, Wenus, Włóknierz, letnie kino „Warszawa”),
- teatrów (np. Teatr im. Leona Kruczkowskiego, „Nowa Reduta” przy „Polskiej Wełnie”, teatrzyk „Fala”),
- uczelni i szkół (np. Państwowa Szkoła Muzyczna II stopnia, Szkoła Podstawowa nr 12 im. Kazimierza Lisowskiego, Wyższa Szkoła Inżynierska, Wyższa Szkoła Pedagogiczna),
- bibliotek (np. Państwowa Powiatowa Biblioteka Publiczna, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, Wojewódzka Biblioteka Pedagogiczna),
- hoteli (np. Polan, Pod Białym Orłem, Hotel Polski, Hotel Parkowy, Hotel Śródmiejski, Hotel Zachodni),
- kawiarni i restauracji (np. Bachus, Niger, Polonia, Topaz; warto dodać, że w roku 1946 było w Zielonej Górze aż 38 restauracji),
- klubów (np. Klub Dziennikarza „Kaczka”, Klub Robotniczy „Wagmo”, „Gwardia”),
- sklepów (np. Delikatesy, Dom Towarowy „Centrum”, Kreślarz).

Oprócz nich odnotowane zostały także nazwy związane z pierwszym typem, np. plac Bohaterów Stalingradu, plac Powstańców Wielkopolskich, plac Słowiański, Wieża Braniborska, Kościół Matki Boskiej.

Analizowana książka, tak jak w przypadku urbonimów, dokumentuje też zmiany w nazwach punktów. Hotel „Pod Orłem” nazywał się np. kiedyś „Pod Białym Orłem”, Muzeum Ziemi Lubuskiej było na początku określane Muzeum Okręgowym, bar „Autostop” został przemianowany na „Karmazyn”, a Plac Bohaterów Stalingradu był nazywany zaraz po wojnie po prostu rynkiem. Pisząc

o tego typu formach, autor używa takich samych lub podobnych określeń jak w przypadku nazw ulic:

- dawniej (np. „Muzeum Ziemi Lubuskiej – dawniej Muzeum Okręgowe”, PZ, 63),
- nazwany potem (np. „»Autostop« nazwany potem »Karmazynem«”, PZ, 123),
- nazwany zaraz po wojnie („plac Bohaterów Stalingradu, nazwany zaraz po wojnie po prostu rynkiem”, PZ, 100–101),
- najpierw („restauracja »Pod Orłem« – najpierw »Pod Białym Orłem«”, PZ, 178).

Na całość terenu miejskiego składają się, oprócz wyżej wymienionych ulic i punktów, także nazwy obszarów, czyli dzielnic, osiedli, parków. Ta grupa nie jest jednak zbyt licznie reprezentowana w *Przechadzkach zielonogórskich*. Jest to z pewnością uwarunkowane faktyczną liczebnością tego typu elementów. Zielona Góra w latach powojennych należała do małych ośrodków miejskich. Dopiero później przeżyła okres dynamicznej rozbudowy. Początkowo np. był w mieście tylko jeden park i nie było problemu z jego określaniem. Powstanie następnych spowodowało konieczność wprowadzenia nazw. Tak więc parkowi, utworzonemu na miejscu dawnego cmentarza, nadano nazwę Parku Tysiąclecia, a temu utworzonemu na miejscu dawnych winnic – Parku Winnego. Określenia kolejnych parków (Park Piastowski, Park Generała Sowińskiego) zostały urobione od nazw ulic/osiedli, przy których powstały.

Jeśli zaś chodzi o nazwy osiedli i dzielnic, to tych form również nie było zbyt wiele. Struktura administracyjna nie przewidywała raczej w tak niewielkim mieście, jakim była wówczas Zielona Góra, tworzenia dzielnic. Mimo to, w omawianej publikacji pojawiają się nazwy dzielnic, np. dzielnica Piastowska (osiedle Ptasia i osiedle Piastowskie) [PZ, 181], dzielnica Wazów [PZ, 182], dzielnice Łużycka i Jędrzychowska [PZ, 232]. Obok nich odnotowano także nazwy osiedli, np. Wazów I, II, III [PZ, 151], Piastowskie, Łużyckie [PZ, 182]. Nazwy te były tworzone najczęściej od określeń pobliskich ulic. Choć w przypadku osiedla Grunwaldzkiego spotykamy się z tendencją odwrotną, czyli to od nazwy osiedla urobiono określenie jednej z ulic. O tym, jak powstały nazwy osiedli, możemy przeczytać w książce Hieronima Szczegóły pt. *Zielona Góra, rozwój miasta w Polsce Ludowej*, gdyż w *Przechadzkach zielonogórskich* nie znajdziemy takiej informacji:

Przez wiele lat nazewnictwo osiedli w Zielonej Górze było bardzo chaotyczne i nieuporządkowane. Wynika to głównie z przejmowania przez administrację miejską nomenklatury od przedsięwzięciach budowlanych, które poszczególne place budowy nazywały od pobliskich ulic, np. Wazów, Ptasia, Łużycka, Morelowa, dodając często numerację kolejnych zespołów budynków, jak np. Wazów I, II czy Piastowskie I, II, III. Nazewnictwo

budowlanych przyjęło się w lokalnej tradycji i obowiązywało aż do momentu, kiedy w związku z rozmiarami budownictwa osiedli stało się nieczytelne<sup>6</sup>.

Na pewno tworzenie nazw od pobliskich ulic albo wprowadzenie numeracji nie było najlepszym rozwiązaniem i nie służyło komunikacji. Tego typu zabiegi powinny mieć jedynie charakter porządkujący, przejściowy i nie powinny zyskać akceptacji. Po raz pierwszy próbowano unormować tę kwestię w roku 1969, nadając nazwy 8 osiedlom, a uchwała z 1981 roku uregulowała tę sprawę całościowo, ustanawiając 16 osiedli: Braniborskie, Kilińskiego, Kisieleńskiego, Kościuszki, Łużyckie, Morelowe, Na Skarpie, Piastowskie, Przyjaźni, Słoneczne, Słowackiego, Tyśiąclecia, Wazów, Winnica, Zielona Dolina i XXV-lecia PRL<sup>7</sup>. Większość z tych nazw funkcjonuje do dziś. Nazwa XXV-lecia PRL nie zyskała jednak aprobaty mieszkańców i powrócono do poprzedniego określenia – osiedle Piastowskie.

Na podstawie powyższych informacji można stwierdzić, że nazewnictwo miejskie jest bogato reprezentowane w *Przechadzkach zielonogórskich*. Najlicniejszą grupę stanowią tu nazwy traktów i punktów. Warto dodać, że autor posługuje się zarówno nazwami właściwymi, tzn. pełnymi (w przypadku ulic – składającymi się z członu A oraz z członu B), jak i formami skróconymi, będącymi przejawem tendencji do skrótu. W akcie mówienia dość często rezygnuje się z któregoś czy z którychś członów nazwy, niekoniecznych w komunikacji, a zachowuje się ten czy te najbardziej charakterystyczne lub konieczne ze względu na semantyczną przejrzystość czy właściwą identyfikację nazwy. Zdarzają się wypadki, i nie są one rzadkie, gdy elipsa niejako mechanicznie obejmuje po prostu człony dalsze, a człon pierwszy zostaje, by reprezentować całą nazwę. *Przechadzki zielonogórskie* dostarczają wielu takich przykładów: Westerplatte zamiast ul. Bohaterów Westerplatte [PZ, 234], ul. Fornalskiej zamiast ul. Małgorzaty Fornalskiej [PZ, 42], Świerczewskiego zamiast ul. gen. Karola Świerczewskiego [PZ, 76]. Najczęściej elipsie ulega człon A (utożsamiający) urbonimu (ulica, plac, aleja, osiedle), np. Niepodległości zamiast aleja Niepodległości [PZ, 15], Wrocławska zamiast ulica Wrocławska [PZ, 193], lub jeden z elementów składowych wielowyrazowego członu B – elipsa obejmuje raczej nie określenia dalsze, tylko bliższe, a więc imiona, tytuły lub inne oznaczenia identyfikacyjne związane z osobami, a umieszczone przed nazwiskiem, np. ulica Sikorskiego zamiast ulica gen. Władysława Sikorskiego [PZ, 102], Świerczewskiego zamiast ulica gen. Karola Świerczewskiego [PZ, 234],

---

<sup>6</sup> H. Szczegółka, *Zielona Góra, rozwój miasta w Polsce Ludowej*, Zielona Góra 1984, s. 124.

<sup>7</sup> Za: W. Myszkiewicz, *Ulice Zielonej Góry*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 1997, s. 450.

plac Wielkopolski zamiast plac Powstańców Wielkopolskich [PZ, 158]. Takie zjawisko jest charakterystyczne głównie dla obiegu potocznego, w którym często odchodzi się od oficjalnych czy półoficjalnych postaci poszczególnych nazw (nie jest używana pełna struktura nazwy). Coraz częściej jednak tego typu modyfikacje pojawiają się w odmianie pisanej. W różnorodnych tekstach można więc dziś zaobserwować równoległe funkcjonowanie zarówno pełnej postaci nazwy, jak i skróconej, czego dowodem jest analizowana pozycja, choć należy zauważyć, że Ankiewicz znacznie częściej posługuje się pełnymi postaciami nazw.

Warto też wspomnieć o tym, że autor, obok form oficjalnych, ogólnie przyjętych, zgodnych z postacią nazwy w różnego typu dokumentach, przywołuje też formy nieoficjalne, utworzone przez mieszkańców. Formy te dotyczą różnych elementów całego systemu nazewnictwa miejskiego. Przykładem mogą być:

- akwarium – określenie bloku, znajdującego się przy ul. Chopina, w którym mieszkały rzekomo tzw. „grube ryby” [PZ, 230],
- „Biały Dom” – nazwa gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR (obecnie Centrum Biznesu) [PZ, 223],
- dzielnica Parkinsona – określenie dzielnicy urzędowej [PZ, 152],
- „Kaczka” – nazwa „Klubu Dziennikarza” [PZ, 30],
- „kombinat sprawiedliwości” – określenie części miasta przy ul. Wąskiej, w której miały siedziby Komenda Wojewódzka MO, prokuratura i sąd [PZ, 195],
- „Pod Pałką” – określenie „Klubu Milicjanta” [PZ, 123],
- ruski blok na Podgórnjej – nazwa bloku, w którym mieszkały rodziny naftowców radzieckich, sprowadzonych do Polski w związku z programem poszukiwań naftowych [PZ, 151–152],
- „u Lupy” – nazwa jadalni „Zielonogórzanka”, urobiona od nazwiska lub pseudonimu właściciela [PZ, 108].

Warto też wspomnieć o podanej w tej publikacji ludowej etymologii nazwy hotelu Polan: „Złośliwy żart głosi, że nazwa hotelu Polan pochodzi właśnie od polany, która tu drzewiej była” [PZ, 207]. Miejsce, na którym zbudowano hotel, kryty basen oraz kompleks gmachów szkolnych, było aż do roku 1950 zaniedbaną łąką na skraju miasta.

Przytoczone powyżej określenia są przejawem kreatywnej działalności mieszkańców w tym zakresie, a przy tym odzwierciedlają jeszcze ich stosunek do otaczającej rzeczywistości i warto je na pewno przywoływać. Zresztą niemal od początku swego istnienia nazewnictwo miejskie było tworzone nie tylko przez urzędników, ale również przez mieszkańców. Każde z tych środowisk ma określone preferencje nazwotwórcze. Działalność urzędów zmierza głównie w kierunku konwencjonalizacji zarówno pojedynczych nazw, jak też i całego systemu, a także wykorzystywania nazewnictwa do koniunkturalnych celów. Oczywiście tego konsekwencją są przemianowywania obiektów miejskich.

Reasumując, książka Ankiewicza pt. *Przechadzki zielonogórskie* jest publikacją niezwykle ważną dla każdego badacza przeszłości miasta, w tym również dla onomasty, gdyż stanowi ona niezwykle obszerny zasób informacji o rozwoju miasta – o jego mieszkańcach, wydarzeniach, instytucjach, a przy okazji – także o urbonimach i zmianach, jakie zachodziły w nazwach ulic oraz w innych elementach systemu nazewnictwa miejskiego od 1945 roku (czasami wcześniej) aż po czasy współczesne autorowi. Oczywiście Ankiewicz problem ulic traktuje wybiórczo, przypominając tylko niektóre z istniejących po wojnie nazw przy okazji omawiania np. znajdujących się przy nich obiektów. Niemniej uwag tych nie można pominąć, ze względu choćby na to, że literatura dotycząca kształtowania się nazw ulic w powojennej Zielonej Górze jest dość skromna. Można wymienić tylko kilka poświęconych tej kwestii artykułów: Wiesława Posadzego, *Początki miasta i jego rozwój przestrzenny*<sup>8</sup>, Wiesława Myszkiewicza, *Ulice Zielonej Góry*<sup>9</sup>, Jana Muszyńskiego, *W poszukiwaniu tożsamości miasta*<sup>10</sup> czy Stanisława Kania, *Z badań nad urbanonimami Zielonej Góry*<sup>11</sup>. Zresztą ten ostatni autor stwierdza, że *Przechadzki zielonogórskie* są niezwykle cennym źródłem informacji, zapoznającym nas nie tylko z rozwojem przestrzennym miasta, ale także ze zmianami, jakie zaszły w nazwach ulic i placów Zielonej Góry po roku 1945. Z tych też względów warto na pewno do tej pozycji sięgnąć.

---

<sup>8</sup> W. Posadzy, *Początki miasta i jego rozwój przestrzenny*, [w:] *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą*, red. Z. Kaczmarczyk i A. Wędzki, t. 2: *Dolny Śląsk, Dolne Łużyce, Zielona Góra, Zielona Góra* 1970, s. 465–504.

<sup>9</sup> W. Myszkiewicz, *op. cit.*

<sup>10</sup> J. Muszyński, *W poszukiwaniu tożsamości miasta*, [w:] *Zielona Góra i okolice. Wędrówka śladami przeszłości*, Zielona Góra 1999, s. 56–70.

<sup>11</sup> S. Kania, *Z badań nad urbanonimami Zielonej Góry*, [w:] *Nazewnictwo miejskie*, red. S. Urbańczyk, Warszawa–Poznań 1989, s. 93–101.